Nr. 216a. Dnia 7 sierpnia. Piątek. Dnia 26 lipca (7 sierpnia) 1885 r.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Kajetana W. i Donata B.
Sobota: Cyrjaka Larga i Smaragda M.
Niedziela: Romana Męczennika.
Poniedziałek: Wawrzyńca Męcz.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 30.
Zachód " " 7 " 39.
Długość dnia godzin 15 minut 07.
Ubyło " " 1 " 36.

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 12 r.
Zachód " " 3 " 52 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 7 cali 9.
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 14° R.

Wtorek: Zuzanny i Dyńca Męcz.
Środa: Klary Panny.
Czwartek: Hipolita i Kasjana M.M.
Piątek: Euzebjusza Wyznawcy.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Olecha św., jutro Niezamyśla.

Koncerta: Koncert orkiestry węgierskiej. (Dolina Szwajcarska— godzina 7 wieczorem.)

Teatra: Teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Pożar w klasztorze", „Majster i czeladnik" i „Przysięga Horacego"; jutro „Żydówka" (występ pani Brajninowej i pana Kamińskiego);— teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Orfeusz w piekle"; jutro „Lokatorowie pana Blondeau". (Godzina 8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny, ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Projekt budowy nowego głównego dworca na kolei warszawsko-wiedeńskiej, ku czemu jeszcze przed kilku laty wypracowanym był szczegółowy plan i kosztorys, z przyczyn nieprzewidzianych, stanowczo, jak nateraz, zaniechanym został. W zamian za to zarząd drogi wiedeńskiej obecny dworzec powiększy przez wybudowanie dachu nad peronem, ażeby podróżni wsiadający do wagonów lub znajdujący się na peronie, zasłonięci byli od deszczów i śniegu. Inowacja ta, mówiąc nawiasowo, ze względu na wygodę publiczną bardzo potrzebna, kosztować będzie rs. 36,500.

= Dla wykończenia budujących się wodociągów w mieście naszem, oprócz potrzeby uregulowania brzegu Wisły w miejscu tem, gdzie będą zapuszczone rury ssąco-tłoczące, przekonano się, że w okolicy rogatki czerniakowskiej, to jest w miejscowości zkąd czerpaną będzie woda, dno Wisły jest dość płytkie, wskutek czego łatwo zamulać się będzie, szczególniej przy znacznej ilości wody jakiej nowe wodociągi potrzebują dla zaopatrzenia Warszawy. Dla zapobieżenia więc tej przewidywanej przeszkodzie postanowiono pogłębić dno Wisły i w tym celu sprowadzoną będzie odpowiednia maszyna. Maszyna taka zamówiona już została w jednej z fabryk zagranicznych za rs. 22,000 i wkrótce ustawioną będzie na Wiśle dla rozpoczęcia roboty.

= Z powodu popłochu, jaki wywołała ostatnia zuchwała kradzież w lombardzie prywatnym na placu Wareckim, postanowiono, aby członkowie komisji rewidującej lombardy prywatne pod względem całej manipulacji zastawniczej, przedsiębrali również staranne oględziny skarbca, w którym przechowują się zastawy, a to celem przekonania się o dostatecznem bezpieczeństwie zamków, szaf, nadzoru i t. p.

= Dla przewożenia aresztantów, znajdujących się przy areszcie policyjnym w ratuszu oraz w cyrkułach, zbudowano wóz specjalny, taki sam, w jakim przewożą więźniów. Tym sposobem publiczność uwolnioną będzie od nieprzyjemnego widoku transportowania aresztowanych.

= Dnia 27-go b. m., o godzinie 10-ej zrana, odbędzie się w magazynie głównym na stacji Warszawa kolei wiedeńskiej i bydgoskiej licytacja przedmiotów, pozostawionych przez pasażerów w powozach i na stacjach obu dróg żelaznych w r. z.

= W kancelarji rady miejskiej dobroczynności publicznej odbywać się będzie dnia 19-go b. m., o godzinie 1-ej po południu, licytacja na trzechletnią dzierżawę placów w Warszawie pod nrami 687, 688, 689, 690 i 1130/1 położonych na rogu ulic Leszna, Żelaznej i Nowolipia, a należących do szpitala św. Ducha.

= Zapis uczniów i uczennic do oddziałów równoznacznych Instytutu głuchoniemych na Podwalu, pod nrem 27-ym, odbywać się będzie dnia 17-go b. m. od godziny 10-ej zrana do 2-ej po południu. Lekcje rozpoczną się nazajutrz.

= Lekarz miejski cyrkułów Łazienkowskiego i Nowoświeckiego dr Kopeć, wyjeżdża za urlopem; zastępować go będzie dr Bernard.

= Ks. Teodozy Targowski, mianowany przez biskupa sandomierskiego prałatem-dziekanem kolegjaty opatowskiej, został przez władzę Najwyższą w godności tej zatwierdzony.

= Z teatru i muzyki.
* Wczoraj teatr Nowy miał swoją — katastrofę. Publiczność zgromadziła się dosyć licznie na „Kamionkę", w której panna Reżniecka wystąpić miała pierwszy raz w roli Marjety.

Tymczasem do chwili rozpoczęcia widowiska nie zjawiła się grająca w tejże sztuce ważną rolę pani Leszczyńska.

Artystka podobno uległa nagłej niedyspozycji.

Podczas gdy grano już „Trzy wizyty," reżyserja czyniła rozpaczliwe wysiłki, aby umożliwić dalsze widowisko.

Rozesłano gońców na wszystkie strony po artystów, grających w „Surducie i siermiędze" i szczęściem w porę znaleźli się wszyscy.

Odegrano więc sztukę p. Gutowskiego.

* Wczoraj na deskach teatru Letniego wystąpiła gościnnie p. Teodozja Adlerówna, niegdyś tancerka sceny warszawskiej.

Panna A. studjowała choreografję w Paryżu i ślad dobrej szkoły uwidocznił się w traktowaniu trudnej partji Gizelli.

Publiczność przyjmowała pannę A. sympatycznie.

Przed baletem wykonano „Normę", w której żywemi oklaskami przyjmowano p. Brajninową w partji tytułowej.

* Rolę Basi w „Majstrze i czeladniku" za nieobecną pannę Czaki, odegra dziś po raz pierwszy pani Cieślińska.

* Pani Brajninowa zamiast w „Aidzie", da się usłyszeć jutro w „Żydówce" w partji Racheli. Eleazarem będzie p. Kamiński.

* „Małe ręce" trzyaktowa komedja z francuzkiego pp. Labiche i Martin, wystawioną będzie po raz pierwszy na scenie teatru Nowego w przyszły czwartek.

* Pani Lebrunowa ukaże się po powrocie z urlopu pierwszy raz w poniedziałek. w komedji młodszego Fredry „Mentor".

= „Baśni jesienne".
Pod takim tytułem wystawioną będzie na scenie „Belle-vue" sztuka ludowa w pięciu aktach p. Sławomira Steckiego, z muzyką p. Z. Noskowskiego.

Rzecz ta ukaże się około 20-go b. m.

= Kasy rzemieślnicze.
Sprawozdanie kas pożyczkowo-rzemieślniczych za miesiąc lipiec r. b., przedstawia się w następujących cyfrach:

Remanent w dniu 1-ym lipca, we wszystkich kasach wynosił ogółem 1,922 rs. 33 1/2 kop.

W ciągu miesiąca wpłynęło: ze zwrotu rat 2,757 rs. 90 kop., z procentów od udzielonych pożyczek 202 rs. 31 kop., z kar za spóźnione raty 99 rs. 15 kop., ze sprzedaży fantów 403 rs., z procentu od fantów 25 rs. 75 kop., czyli razem 3,488 rs. 11 kop.

W ciągu lipca udzielono pożyczek na sumę 2,490 rs., na zakup fantów wydano rs. 259, na potrzeby

---

33)

PANNA FELICJA.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Walerję Marrené.

(Dalszy ciąg.)

Nie odpowiedziała nic. Była przywykłą do podrzędnego położenia, znosiła je z pokorą. Teraz jednak zamiast się oddalić, spoglądała na niego nieśmiało.

— A czy ja mogę być spokojną?—zapytała drżącym głosem.

Zmarszczył czoło, nie mógł jej odpowiedzieć, jakby tego pragnął.

— Robię, co w mojej mocy!—zawołał, jakby z goryczą, że środki, któremi rozporządzał, były tak słabe.

— Oh! ja wiem—szepnęła Chaja składając ręce— ja wiem, że pan robi, co tylko robić można, ja codzień proszę, by pana Bóg błogosławił i nagrodził za moją Rosię, ale ja się tak pytam, zwyczajnie, jak matka...

Słowa te sprawiły mu przykrość.

— Za godzinę będę z pewnością! — powtórzył tylko.

Chciał nie zajmować się nią więcej, a jednak zajmował się i oglądał mimowoli, gdy za nim Felicja schodziła ze schodów.

Tak rano dorożki jeszcze nie krążyły po mieście, rozeszli się więc od bramy w przeciwne strony. Chaja skręciła ku Wareckiej ulicy, Konrad z Felicją poszli ku Staremu Miastu.

Zamyślony, szedł z razu szybkim krokiem, po chwili dopiero przypomniał sobie towarzyszkę, która dążyła za nim z trudnością i oburzony sam na własną nieuwagę, podał jej ramię.

Rzeczywiście potrzebowała tej podpory; noc bezsenna, niepokój, znużenie, odebrały jej zwykłe siły. A przytem odczuwała w nim jakieś roztargnienie, z którego nie mogła zdać sobie sprawy, co onieśmielało ją i smuciło.

Dopiero teraz, gdy wsparła się na jego ramieniu, ogarnęło ją wprost sprzeczne uczucie; osobistość wzięła górę nad miłością braterską, zapomniała prawie o chorobie Adolfa idąc przy boku Konrada, jakby miała prawo iść co dnia, gdyby ziściły się ich marzenia dziecinne. Spoglądała na przechodzących z rodzajem dumy, jaka stałaby się jej udziałem, gdyby pochlubić się mogła takim małżonkiem. I razem ściskała jej serce wątpliwość, czy kiedykolwiek podobne szczęście będzie jej udziałem?

Szli w milczeniu. Ona stosowała krok swój do niego i tylko od czasu do czasu podnosiła nieśmiało oczy na to piękne męzkie oblicze, które wiecznie było przytomne jej wyobraźni, a którego przecież wzrok jej był zawsze spragniony. Może szukała w niem odbicia własnych uczuć i wrażeń?

Felicja nie była biegłą w odczytywaniu twarzy ludzkich, przecież dostrzegła, że młody doktór był chmurny i zamyślony. Zapytała siebie, dlaczego on był takim? Przyszło jej na myśl, że była tak zupełnie obcą jego życiu, iż nie wiedziała nic o jego smutkach i radościach. A jednak, cóżby dała, gdyby podzielić je mogła?

Prawda, że te smutki i radości, które przypisywała Konradowi, nie miały nic wspólnego z realnością, że jej dziewicza wyobraźnia przedstawiała je sobie dziwnie idealnie, jak to zwykle czynią istoty, które nie znając świata, kształtują wszystkich bez wyjątku wedle normy własnych pojęć. Ani młody doktór, ani zapewne żaden z jego współkolegów i towarzyszów, nie poznałby się w wymarzonym obrazie, jaki sobie z jego uczuć i myśli tworzyła Felicja.

Na obraz ten składały się i powieści współczesne, w których doktór, inżenier itp. odgrywają zwykle podobną rolę, jaka przypadała w średniowiecznych czasach błędnym rycerzom i wszystkie aspiracje jej własnego serca i uczucia istoty wydziedziczonej ze wszystkich praw i uciech życia, która z tego powodu wytwarza sobie błędne drogi i potęguje wrażenia.

Wprawdzie Felicja nie wyobrażała sobie, aby była dla Konrada tem, czem on był dla niej, bo któżby mu bronił okazywać to jawnie? Czasem wprawdzie przychodziły jej na myśl tajemnicze przeszkody,

kas i administracją 453 rs. 50 kop., czyli razem 3,202 rs. 50 kop., zatem w dniu 1-ym b. m. remanent wynosił 2,207 rs. 75 kop.

Najwięcej pożyczek t. j. 14, w sumie 504 rs. udzielono w kasie cyrkułu I/XI, najmniej zaś w kasie cyrkułu IX, gdyż tylko 2 w sumie 60 rs.

═ Ze statystyki szpitalnej.

W szpitalu św. Ducha leczyło się w r. z. ogółem 2,605 chorych, a w tej liczbie było suchotników 242 (162 mężczyzn i 80 kobiet), tj. jeden suchotnik na 10½ ogólnej liczby chorych.

Z suchotników zmarło 101 osób (66 mężczyzn i 35 kobiet), a zatem 41%; z tych 24 zmarło w ciągu pierwszych pięciu dni pobytu w szpitalu.

Ponieważ w szpitalu św. Ducha zmarło w ciągu r. z. ogółem 295 osób, przeto stosunek zmarłych suchotników do ogólnej liczby zmarłych daje cyfrę 34%.

Co do wieku najwięcej chorych (42) liczyło od 25—30 lat i od 35—40 lat (41).

Z pomiędzy zmarłych suchotników mężczyzn było 22 szewców, urzędników i robotników po 11, krawców 9, ślusarzy 7 i felczerów 6.

Z innych chorób narządów oddechowych było wypadków: zapalenia opłucnej 21 (zmarło 6), rozedmy płuc 27 (zmarło 3), zapalenia oskrzeli ostrego i przewlekłego 90 (zmarła 1 osoba) i ostrego zapalenia płuc 81.

Cyfry te podajemy za drem Alfredem Sokołowskim.

═ Z robót kanalizacyjnych.

Przy ulicy Marszałkowskiej rozpoczęto budowę kanałów, na przestrzeni od ogrodu Saskiego do Świętokrzyskiej.

Ruch kołowy odbywa się na jednej połowie szerokości ulicy.

Na Miodowej otwartą jest tylko przestrzeń kilkudziesięciu kroków, reszta bowiem ulicy jest zajętą robotami kanalizacyjnemi.

Jednocześnie odbywają się pomiary przy ulicach Chmielnej, placu Wareckim oraz w dzielnicy staromiejskiej.

Jak nas poinformowano, roboty kanalizacyjne zajmują około czterystu robotników, nie licząc cieśli i mularzy.

═ Nowa fabryka.

Właściciele jednej ze znaczniejszych paryzkich fabryk piór, powodowani nową podwyżką cła od towarów zagranicznych, czynią obecnie starania celem założenia w Warszawie fabryki piór strusich na wielką skalę.

Umyślnie w tym celu wysłany ajent do Warszawy, traktuje obecnie o kupno jednego z domów w okolicy ul. Świętojerskiej, gdzie oprócz fabryki, ma być urządzoną specjalna dla piór farbiarnia parowa.

Tenże ajent z Warszawy udaje się do Moskwy, gdzie zajmie się urządzeniem filji lub składu.

═ Oświetlenie gazowe.

Latarnicy zapalający światła gazowe, muszą mieć zbyt wielkie rewiry, gdyż w niektórych punktach miasta spóźniają się stale z oświetlaniem.

Jeden z naszych reporterów był przedwczoraj świadkiem, jak woźnica prywatnego powozu omal nie przejechał pewnej przechodzącej pani przy zbiegu Krakowskiego-Przedmieścia z ulicą hr. Berga, jedynie dlatego, że nie mógł jej dojrzeć, ponieważ latarnie nie paliły się, chociaż godzina regulaminowa dawno minęła i na ulicy było formalnie ciemno.

═ A mówią, że brak pracy!

Zapewniano nas, że biuro sprzedaży ulicznej wyrobów tabacznych, nie mogąc pomimo ogłoszeń dostać chłopców miejscowych, zmuszonem jest sprowadzać ich z Cesarstwa.

Chłopcy ci biorą dziennie od 50 kop. do 1 rs. i składają kaucję w kwocie 10 rs., którą w razie potrzeby zastąpić może odpowiednie poręczenie.

Jeżeli na takich warunkach nie znajdują się amatorowie, to widać chłopcom naszym dobrze się dzieje.

═ Kąpiele wiślane.

Właściciele łazienek kąpielowych na Wiśle, znów zaczynają narzekać na stagnację w interesie.

Przy chłodnych rankach i wieczorach, jakie już nastały, mała tylko liczba prawdziwych amatorów używa zimnej kąpieli.

Sezon kąpielowy, który zaczął się bardzo dobrze, pod koniec więc nie dopisuje.

═ W samą porę.

W dniu onegdajszym przybył do Warszawy pan P., właściciel folwarku Kolanki, pod Skierniewicami.

Zaraz po przybyciu, bez straty czasu, odnowił polisę asekuracyjną krescencji ubezpieczonej na 15,000 rs.

Polisa ta, według przepisów obowiązujących, stała się prawomocną dopiero o godzinie 12-ej w południe.

W kilkanaście godzin później, w ciągu nocy, w Kolankach wynikł pożar a pan P. otrzymał zaraz telegram donoszący, że spaliły się stodoły z oziminą, wartości około 10,000 rs.

Dzięki więc pośpiechowi, pan P. stratę swoją odzyska, a jeden dzień opóźnienia byłby go niezmiernie drogo kosztował.

═ Uroczystość rodzinna.

W dniu onegdajszym w mieszkaniu państwa K. w Alejach Jerozolimskich, obchodzoną była uroczystość rodzinna.

Sami państwo K. obchodzili srebrne wesele, a jednocześnie dwie ich córki zawarły związki małżeńskie.

Nie koniec jeszcze na tem.

Państwo K. mając cztery dorodne córki, dopiero po ćwierćwiekowem pożyciu doczekali się syna, urodzonego przed miesiącem.

Malec ten w dniu srebrnego wesela swoich rodziców i wesela dwóch sióstr, został ochrzczony.

═ Szczególne zdarzenie.

O dziwnym zbiegu dat i okoliczności opowiadano nam w tych dniach.

Przed 25 laty, tylko co pobrane małżeństwo pp. O., nazajutrz po ślubie używało przejażdżki łódką po stawie w swoich dobrach w gub. wołyńskiej.

Pani O. podczas żeglugi pluskała ręką w wodzie i z drobnego jej paluszka zsunęła się do stawu ślubna obrączka.

Zmartwienia było wiele, a i wróżek wieszczących nieszczęście niebrakło.

Nie sprawdzały się jednak złowrogie przepowiednie i pobrana para szczęśliwie a zgodnie srebrnych doczekała godów.

W przeddzień tej uroczystości, zguba od lat 25-ciu spoczywająca na dnie stawu, znalazła się, trybem legendowym, we wnętrzu ryby przygotowywanej na srebrne gody.

Wyryty napis nie pozwalał wątpić o autentyczności pamiątki...

A jednak są tacy, którzy przypuszczają, że był to tylko uprzejmy figiel, zrobiony przez kogoś życzliwego, może nawet członka rodziny, który chciał srebrne wesele miłą niespodzianką upamiętnić.

Bierze nas wielka ochota pisać się na to przypuszczenie.

═ Po pijanemu.

W dniu wczorajszym w porze popołudniowej na Marszałkowskiej, wsiedli do wagonu tramwajowego dwaj „urzędzeni" panowie i w brutalny sposób zaczepili panią S.

Na żądanie wszystkich pasażerów tramwaj został wstrzymany, a wesołych jegomościów odprowadzono do cyrkułu.

Są to przybysze z prowincji, obaj ludzie w średnim wieku.

═ Skutki figlów.

W dniu wczorajszym kilkunastoletni wyrostek bawił się w ogrodzie Saskim rzucaniem kamieni z procy.

Trzeba nieszczęścia, iż aleją od ulicy Marszałkowskiej przechodziła bona z sześcioletnim chłopczykiem, synem obywatela ziemskiego T.

Kamień wypuszczony z procy ugodził chłopczynę w czoło, nieco powyżej brwi.

Zraniony upadł na ziemię w stanie nieprzytomnym, sprawca zaś czując odpowiedzialność, zdołał umknąć bezkarnie.

═ Fatalny wypadek.

W dniu onegdajszym, dwaj chłopcy Bronisław Kaczmarski i Jan Przedworski, liczący po 13 lat wieku, znajdując się na spacerze wraz z rodzicami na Saskiej Kępie, wszczęli wzajemną bijatykę, a raczej próbowanie, który jest mocniejszy, bez żadnej uprzedniej kłótni.

Starszych bawiły te zapasy, ale tylko przez chwilę.

Jeden z chłopców, a mianowicie Jan P., podstawił nogę przeciwnikowi i ten upadł w tak fatalny sposób, że złamał kość pacierzową.

Nieprzytomnego chłopca przywieziono do Warszawy.

Lekarze nie czynią żadnej nadziei utrzymania go przy życiu.

═ Tajemnicza kradzież.

Pan K., rządca jednego z większych majątków pod Warszawą, przyjechawszy wczoraj rannym pociągiem do Warszawy, w celu załatwienia różnych sprawunków, zaraz z

---

stojące pomiędzy nimi, jak np. miłość ludzkości, obejmująca świat cały lub też względy powołania, górujące nad pragnieniem osobistego szczęścia, ale było to w gorączkowych chwilach bezsennych nocy. Z podobnych przywidzeń budziło ją zwykle jasne światło poranka. Gdyby jednak danem jej było spojrzeć w to serce?...

W tej chwili zmęczona i niespokojna, gdyby zrozumiała jaki tam rysował się obraz, odwróciłaby się ze zgrozą i niedowierzaniem.

Ale o tem nie mogła mieć wyobrażenia. I dlatego po długiem wahaniu chciała skorzystać z tej chwili sam na sam, ażeby zacząć przyjazną rozmowę, poufalszą niż te, które zwykle prowadzili z sobą i zaczęła.

— Panie Konradzie...

Drgnął lekko jak człowiek, którego myśl była gdzieindziej.

— Co pani sobie życzy?—odparł obojętnie.

Umilkła; ton jego, jakkolwiek grzeczny, nie był zachęcający, zmroził na ustach pytanie, jakie nierozważnie zadać mu chciała.

Tak doszli w milczeniu na Freta ulicę. W miarę jednak jak zbliżali się do mieszkania, powracało jej poczucie rzeczywistości i strasznego położenia w jakiem się znajdowała, jak gdyby powracając do miejsc, które przebiegała codziennie, nakładając na nią ciężar codziennych bólów i znów nakładała go na barki.

— Panie Konradzie—wyrzekła cicho, gdy już stanęli pod drzwiami—on jest bardzo chory.

Spotkała znów roztargnione spojrzenie jego.

— Zobaczymy—odparł tylko.

Nie miała prawa żądać więcej, wszakże przychodził na pierwsze wezwanie, porzucając wszystkie inne obowiązki.

Zosia otworzyła im drzwi i weszli śpiesznie do saloniku, gdzie na improwizowanem łóżku leżał Adolf.

Nigdy może ten salonik nie wydał jej się tak nędzny jak w tej chwili. Nigdy wszystkie rany ścian, obicia, mebli, nie były w jej oczach tak rażące jak teraz, gdy miała wyryty w pamięci elegancki apartament doktora. Spojrzała na niego prawie nieśmiało. Ale on śpiesznie zrzuciwszy paltot, zbliżył się do chorego i egzaminować go zaczął.

Teraz też cała uwaga Felicji skierowała się na brata. Zaczęła nawet wyrzucać sobie, iż przez czas tak długi nie była wyłącznie nim zajęta, a przecież teraz nawet wzrok jej odwracał się mimowoli od twarzy brata, biegł do młodego doktora i zatrzymywał się na nim.

Rzeczywiście Konrad posiadał jedną z tych fizjognomij szczęśliwych, co uprzedzają korzystnie za pierwszem spojrzeniem. Matka natura obdarzyła go kształtnemi rysami a rysy te wyrzeźbiła inteligencja, nadając im wdzięk subtelny, którego nie każdy pojmował, ale każdy odczuwać musiał. Nadewszystko zaś uważnego badacza uderzała charakterystyka tej twarzy, której głównem znamieniem było coś gwałtownego, jakaś namiętna siła, może dotąd bierna, może bezwiedna jeszcze, może na uwięzi trzymana wolą, może tylko brakiem sposobności. Ale dla psychologa rysy jego mówiły wyraźnie, że z namiętnościami tą nie należało igrać, ani spokojowi dowierzać. Świadczyły o tem pełne, rumiane wargi i nozdrza drgające za każdem wzruszeniem i oczy o złocistych połyskach z przyciemnioną powieką, strzelające nie kiedy rubinowemi iskrami.

Teraz jednak wzrok ten pełen jedynie skupienia, wlepiony był w chorego, który nie odzyskał przytomności. Z tego powodu Konrad co chwila zmuszony był zwracać się do Felicji; zadawał jej pytania, na które Adolf odpowiedzieć nie był w stanie, potrzebował jej pomocy, ażeby go podnieść lub ułożyć na poduszkach.

Choroba była niebezpieczną, Adolf miał gwałtowne zapalenie płuc. Konrad dał szczegółowy przepis postępowania, zapisał lekarstwo, obiecał być przed wieczorem i wyszedł. Uczynił on wszystko co powinien był uczynić, przecież śpieszył się widocznie, zabawił tyle tylko czasu, ile zabawić musiał, ani minuty dłużej. Felicja potrzebowała bardzo trochę nadziei, kilku słów przyjaznych.

Odprowadziła go do przedpokoju, oczekując ich daremnie a gdy wyszedł, gdy drzwi zamknęły się za nim i odgłos kroków przestał dochodzić, zdawało się, że opuściła ją wszelka pociecha, że pozostała sama wobec nieszczęścia.

Przez chwilę stała gdzie ją odszedł, przyciskając obie dłonie do oczów, pogrążona w trwodze i smutku. Zbudził ją do rzeczywistości kaszel brata, podniosła głowę jak człowiek co wobec niebezpieczeństwa odrzuca wszelkie myśli, któreby nie były walką i obroną. Marzenia, troski, osobiste sny i osobiste bóle, wszystko to zamknęła w głębi serca; powróciła do łóżka Adolfa, niby żołnierz na stanowisko, ażeby stoczyć bój śmiertelny z chorobą i bronić tego nędznego życia, które było dla niej tak drogiem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dworca udał się do sklepu żelaznego, aby tu załatwić obstalunek wynoszący kilkaset rubli.

Po wybraniu potrzebnego towaru i umówieniu się o cenę, pan K. sięgnął do kieszeni, aby zapłacić rachunek, ale w portfelu nie znalazł pieniędzy, które nie były jego własnością.

Nieszczęśliwy człowiek omdlał na razie, a przyszedłszy do siebie, daremnie usiłował zdać sobie sprawę, kto mógł się dopuścić kradzieży pieniędzy, które ciągle miał przy sobie.

Nadmienić wypada, że strata wynosi 600 rs.

= Miły braciszek.

Zamieszkały przy ulicy Wroniej pod nrem 26-ym wyrobnik Bronisław P., rozzłościwszy się na 12-letnią siostrę Julję, tak ją zbił niemiłosiernie, że biedne dziecko straciło przytomność.

Sprawcę aresztowano i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Okropne poparzenie.

W dniu wczorajszym kucharka państwa G. przy ulicy Smolnej, pod wpływem t. z. „wielkiej choroby" upadła na rozpaloną kuchenną blachę.

Nieszczęśliwa doznała okropnego poparzenia całej głowy, twarzy, rąk i piersi.

Reszta służby słysząc jęki, wpadła do kuchni i podniosła chorą z blachy.

Służącą odwieziono do szpitala.

= Samobójstwo.

Na parkanie cmentarza brudnowskiego powiesił się jakiś człowiek liczący około 40 lat wieku.

Ubrany był biednie; śledztwo celem wykrycia osobistości denata zostało zarządzone.

= Utopienie.

Mieszkaniec Pelcowizny Stanisław Smigielski, liczący 16 lat, kąpiąc się w Wiśle od strony Pragi i nieumiejąc pływać, utonął.

= **Wypadki.** Na Pradze spadł z wozu Jan Piotrowski i złamał prawą nogę.

= Z Ciechocinka.

Pogłoska, której nie chcemy dowierzać, dochodzi nas z miejscowości kąpielowej, cieszącej się obecnie największą w naszym kraju wziętością.

Jeden z korespondentów donosi nam, że zarząd Ciechocinka zamierza zaniechać myśli wzniesienia sali teatralnej, przeznaczonych zaś na ten cel funduszów chce użyć na powiększenie parku i inne udogodnienia.

Jakkolwiek nie mamy powodu podejrzewać dokładności informacji naszego korespondenta, powtarzamy, że nie chce nam się temu dowierzać.

Zamiar taki mógł powstać chwilowo, ale po bliższej rozwadze musi być uznany za niepraktyczny.

Obecny zarząd Ciechocinka zbyt wiele dał dowodów troskliwości o dobro zakładu, żeby mógł na serjo rozstać się z myślą obdarzenia tej miejscowości budynkiem teatralnym znośnym, bez którego w obecnych czasach istnieć nie może nawet drugorzędny zakład kąpielowy, a my byśmy pragnęli widzieć Ciechocinek pierwszorzędnym.

Dzisiejszy budynek, albo raczej dzisiejsza buda, w której dają się przedstawienia sceniczne, jest jak wiadomo wprost niemożebną, istnieje tylko w braku lepszego lokalu, lecz istnieć dłużej nie powinna.

Teatr posiadający odpowiednie pomieszczenie jest magnesem, który przyciąga gości i który ich zatrzymuje.

Samem więc wzniesieniem teatru zarząd o tyle podniesie świetność tak pomyślnie rozwijającego się Ciechocinka, że nietrudno będzie o fundusze na upiększenie parku i różne inne meljoracje.

Nie o porzucaniu zatem myśli szczęśliwej, ale o prędszem jej wykonaniu myśleć należy i tego się spodziewać mamy prawo po dotychczasowej działalności zarządu.

= Dzikie zwierzęta w lidzkiem.

Podczas przewozu z Warszawy do Wilna uciekły z klatki lampart i tygrys i teraz w lasach okolicznych swobodnie sobie gospodarują.

W powiecie lidzkim porwały wiele owiec i świń, a nawet okaleczyły dwóch ludzi.

= Obława na zbójców.

W pow. trockim podczas obławy na zbójców i podpalaczy, którzy uciekłszy z różnych więzień, połączyli się w bandę, jeden ze złoczyńców dał sześć strzałów do włościanina Matonysa.

Mimo to dzielny człowiek, chociaż ranny, z pola nie uszedł i dając dowód rzadkiej odwagi, łotra zatrzymał.

= Przykry wypadek.

Na szosie kaliskiej włościanin Mateusz R., będąc zajęty ścinaniem suchej topoli, nie zwracał uwagi na bawiącą się opodal 10-letnią córeczkę, która mu przyniosła jedzenie.

Podcięte drzewo padając na ziemię, przygniotło swym ciężarem nieszczęśliwą dziewczynkę tak silnie, że ta skutkiem poniesionych obrażeń na ciele, w kilka godzin zakończyła życie.

= Utonięcie.

W osadzie Kłodawa powiatu kolskiego, córka aptekarza panna Stefanja Kołłupajło, licząca 18 lat wieku, kąpiąc się w miejscowym stawie, natrafiwszy na głębinę, utonęła.

Gdy nieszczęśliwą wydobyto z wody, już była bez życia i skostniałą.

= Od pioruna.

We wsi Zabiele powiatu ostrołęckiego, podczas szalejącej wieczorem burzy, piorun uderzył w chałupę włościanina Franciszka Krukowskiego, zabijając go na miejscu.

ZE ŚWIATA.

✕ **Cesarzowa Eugenja** w d. 3-im b. m. w ścisłem incognito, pod nazwiskiem hrabiny Pierrefonds, przyjechała do Karlsbadu na kurację czterotygodniową.

✕ **Hrabina Anna Meran**, baronowa v. Brandhof, z domu panna Pochl, zakończyła życie d. 4-go b. m. w rodzinnem swem mieście Aussee, przeżywszy lat 82. Ojciec jej był poczmistrzem w Aussee, córka zaś—małżonką morganatyczną arcyksięcia Jana, poślubioną temuż d. 18-go lutego r. 1827-go. Arcyksiążę Jan, brat panującego podówczas cesarza Franciszka, poznał przyszłą swą małżonkę na zabawie wiejskiej danej na jego cześć, gdzie była przebraną za wieśniaczkę. Historja, że córka poczmistrza wiozła arcyksięcia przebrana za pocztyljona i w ten sposób została przez niego poznaną, jest zmyśloną, jakkolwiek opisywano ją wielokrotnie, a nawet zamieszczano w wypisach dla młodzieży. Morganatyczne małżeństwo zamknęło arcyksięciu na czas pewien wstęp do dworu, następnie jednak za staraniem cesarzowej Karoliny Augusty, arcyksiążę Jan uzyskał przebaczenie, a małżonce jego nadano tytuł baronowski, później hrabiowski. Owdowiała od d. 11-go maja r. 1859-go hr. Meran, ostatnie lata spędziła w mieście rodzinnem. Zwłoki jej złożone zostaną w Schönna obok zwłok arcyksięcia Jana.

✕ **W Bostonie** zastrzelił się Franciszek Jork, rodem z Królestwa, zamieszkały za oceanem od lat dwudziestu.

✕ **Rozwodów w Paryżu** w ciągu pierwszych trzech miesięcy istnienia prawa rozwodowego udzielono 234. Z wyjątkiem trzech wypadków rozwiodły się małżeństwa już przedtem żyjące w seperacji.

✕ **Z Nizzy** donoszą o zamachu samobójczym popełnionym tamże w d. 31-ym z. m. przez księcia Michała Gagaryna. Przegrawszy cały majątek w Monte Carlo, książę prosił zarządu domu gry o zasiłek na powrót do Petersburga, widać jednakże prośba nie odniosła dostatecznego skutku, gdyż postanowił życie sobie odebrać. W tym celu strzelił sobie z pistoletu w prawą skroń, nie zginął jednak na miejscu, zranił się tylko ciężko. Pragnąc przyśpieszyć zgon, usiłował wyskoczyć oknem, tu jednak sił mu zbrakło i znaleziono go omdlałego, wiszącego na parapecie okiennym. Rana grozi niebezpieczeństwem. Książę G. liczy lat 67 i pochodzi ze znakomitej, historycznej rodziny.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Zbieranie chrabąszczy i ich użycie.

Zbieranie dokonywa się najlepiej rano, kiedy obezwładnione przez wilgoć chrabąszcze nie mogą jeszcze fruwać. Zbieranie to można wreszcie uskuteczniać w każdej porze, jeśli tylko zapalimy uprzednio pod drzewem smolne pochodnie, jakie są używane przy żałobnych konduktach. Gkadzone chrabąszcze lecą jak grad na pół martwe za każdem wstrząśnięciem drzewa. Można je zużytkować na karmę dla drobiu. W tym celu zebrać znaczniejszą ilość chrabąszczy i oparzyć je gorącą wodą. Następnie zasuszyć bądź w piecu po chlebie, bądź też na słońcu, jeśli tylko upał dopisuje, chociaż z drugiej strony w ten sposób dokonywane zasuszanie wymaga zawsze dość długiego czasu. Zasuszone chrabąszcze zetrzeć na proszek i takowy domieszywać do pokarmu, jako to tłuczonego ziarna lub kartofli, dawanych młodemu drobiowi. Przyprawa ta bardzo idzie na zdrowie młodemu pokoleniu; skonstatowano, że wzrost drobiu przy tem pożywieniu jest znacznie szybszym. Drobiowi zdatnemu na zabicie, pokarmu tego dawać nie radzimy, gdyż mięso w następstwie otrzymuje dość nieprzyjemny zapach.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Marja **Malicka**, córka emeryta b. buchaltera kasy gubernjalnej, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. sakramentami, w 18-ej wiośnie życia rozstała się z tym światem dnia 5-go sierpnia r. b. Pogrążeni w ciężkim smutku rodzice, siostra i bracia zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, o godzinie **11-ej** zrana, w dniu 8-ym b. m., to jest w sobotę, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i tegoż dnia o godzinie **5-ej** po południu na cmentarz powązkowski. 2—895—

† S. p. Teofil **Żdżarski**, magister obojga praw, były obywatel ziemski, przeniósł się do wieczności dnia **5**-go sierpnia 1885 r. Wyprowadzenie zwłok z kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie, nastąpi dnia 7-go sierpnia, to jest w piątek, o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała żona, dzieci i wnuki zapraszają znajomych i przyjaciół. 2—2628—

† Ś. p. Aleksander **Lentzki**, właściciel browaru, po ciężkich cierpieniach zakończył życie dnia 4-go sierpnia 1885 r., przeżywszy lat 71. Wyprowadzenie zwłok z kościoła ewangelickiego przy ulicy Królewskiej na cmentarz tegoż wyznania nastąpi w piątek, to jest dnia 7-go sierpnia 1885 roku, o godzinie **4-ej** po południu. Na smutny ten obrzęd pozostała wdowa i dzieci zapraszają znajomych, kolegów i życzliwych. 4—2619

† Ś. p. Józef **Jagodzki**, obywatel ziemski pow. pińskiego, po długich cierpieniach, zakończył życie. Pogrzeb odbędzie się o godzinie **11-ej** przed południem w dniu 8-ym b. m., to jest w sobotę, na cmentarzu w Chotomowie pod Jabłonną. Na smutny ten obrzęd pozostała żona zaprasza znajomych i przyjaciół. —2633—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Gastein 6-go sierpnia.—Dziś o godzinie szóstej po południu nastąpił wjazd uroczysty cesarza Franciszka Józefa i cesarzowej Elżbiety. Tłumy publiczności witały parę cesarską entuzjastycznemi okrzykami. Cesarstwo wjechali do miasta przez bramę tryumfalną. Zaraz po przybyciu udali się do hotelu Straubingera, celem odwiedzenia cesarza Wilhelma. Wizyta trwała kwadrans. Cesarz Wilhelm sprowadził parę cesarską ze schodów. Wskutek dłuższego spaceru, uległ on lekkiej niedyspozycji, wskutek czego nie mógł rewizytować dostojnych gości.

Gastein 6-go sierpnia, godzina 11 wieczorem. Z nastaniem zmierzchu miasto i wzgórza okoliczne zapłonęły tysiącem różnobarwnych świateł. Widok prawdziwie czarodziejski. Cesarz Franciszek Józef i cesarzowa Elżbieta pili herbatę u cesarza Wilhelma, poczem cesarz Franciszek Józef sam przechadzał się po iluminowanych rzęsiście ulicach miasta.

Wiedeń 6-go sierpnia. — Pałac arcybiskupi w Kromieryżu, tudzież seminarjum dla chłopców urządzane są również na przyjęcie najwyższych gości. Tisza będzie obecnym przy zjeździe.

Wiedeń 6-go sierpnia. — Hr. Taafe rozesłał okólnik do wszystkich namiestników z powodu cholery panującej w Hiszpanji i Francji. Okólnik zaleca natychmiastowe zastosowanie wszystkich środków zapobiegawczych. Podróżni mają być w hotelach poddawani obserwacji lekarskiej, chorzy izolowani. Asenizacja wszystkich miast surowo nakazana.

Berlin 6-go sierpnia. — Rosyjski minister spraw zagranicznych p. Giers, przybył tutaj i powitanym został na dworcu kolei przez ambasadora hr. Szuwałowa.

Paryż 6-go sierpnia. — Wczoraj w Marsylji było 36 wypadków cholery. Stan rzeczy się pogorsza.

Rzym 6-go sierpnia. — Dzienniki watykańskie podają następujące cyfry z grona świętego kolegjum: Po śmierci kardynała Niny i zamianowaniu sześciu nowych kardynałów, kolegjum składa się z 62 członków; w tej liczbie 28 jest mianowanych jeszcze przez Piusa IX, 32 przez Leona XIII. Według narodowości zasiada w kardynalskiem gronie 35 włochów, 5 francuzów, 4 anglików, 4 irlandczyków, 3 niemców, 4 austrjaków, 2 węgrów, 2 polaków, 4 hiszpanów, 2 portugalczyków i jeden amerykanin. Za pontyfikatu Leona XIII zmarło już 42 kardynałów.

Londyn 6-go sierpnia. — Lord Salisbury postanowił zrobić wycieczkę kontynentalną; zjedzie on się prawdopodobnie z p. Giersem.

Londyn 4-go sierpnia. — Tutejszy poseł włoski, hr. Nigra, udaje się na dłuższy urlop, podczas którego zjedzie się w Contrexeville z p. Depretisem. Tak podróż hr. Nigry, jak wycieczka kontynentalna lorda Salisbury są wskazówkami, że położenie obecne jest pokojowem.

Konstantynopol 6-go sierpnia. — Książę Mikołaj czarnogórski udaje się w ciągu bieżącego miesiąca do Sofji z rewizytą do księcia Aleksandra bułgarskiego. Książę obiera drogę przez Konstantynopol, gdzie przez kilka dni zabawi jako gość sułtański.

Konstantynopol 6-go sierpnia. — Pensje służących w wojsku tureckiem oficerów niemieckich podwyższone zostały o 30 procent.

Konstantynopol 6-go sierpnia. — Na parowcu angielskim „Kolumbia", wiozącym pielgrzymów z Bombaju do Dżeddah zmarło 14 osób na cholerę.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 6-go sierpnia. — *Wiener Abendpost* pisze: „Wszystkie sfery i wszystkie rządy upatrują w świeżem spotkaniu cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem nietylko nowe wzmocnienie przyjaznych związków, łączących Austro-Węgry z Niemcami, zarówno dla ich własnego dobra, jak i dla korzyści całej Europy, ale nadto spotkanie to jest najlepszą i najpewniejszą rękojmią powszechnego pokoju”.

Wiedeń 6-go sierpnia. — Pociąg wiozący południowo-słowiańskich gości do Welehradu, przybędzie dnia 15-go b. m. do Wiednia, gdzie nastąpić ma obchód zbratania się z czechami wiedeńskiemi. Następnie goście zatrzymają się dzień jeden w Bernie, gdzie również będą festyny i przyjęcia.

Praga czeska 6-go sierpnia.—Wskutek rozstrzygnięcia prezydenta sądu wyższego, obydwaj ławnicy sądu handlowego złożyli przysięgę w języku czeskim.

Lublana 6-go sierpnia.—Kraińska rada szkolna wyraziła się przeciw uchwale rady miejskiej, zaprowadzającej język słoweński, jako obowiązkowy w lublańskiej niemieckiej szkole realnej.

Rzym 6-go sierpnia. — Na pierwszą wieść o pojawieniu się cholery w granicach Francji, rząd tutejszy przedsięwziął wszelkie możliwe środki ostrożności. Między innemi dla wszystkich produktów z Francji przybywających, ustanowioną została dziewięciodniowa, a dla podejrzanych dwudziestojednodniowa kwarantanna.

Konstantynopol 6-go sierpnia.— Rząd turecki ustanowił dziesięciodniową kwarantannę dla wszelkich towarów przywożonych z portów francuskich na morzu Śródziemnem.

Ryga 6-go sierpnia. — *Rigasche Ztg* donosi, iż pruski oficer rezerwy, Krosskau, aresztowany w Kronsztadzie jako podejrzany o szpiegostwo, został z rozporządzenia władzy wyższej odstawiony do granicy pruskiej.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 6-go sierpnia, godzina 5 minut 10 po południu.

Jeszcze słabsze niż dotąd panowało dziś na giełdzie usposobienie. Wiadomości o cholerze nie są wprawdzie zbyt zastraszające, lecz ogólny ustrój, brak chęci do interesów, ospałość zupełna, nie pozwalają na zmianę sytuacji na lepsze. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe pozostały na tymże samym poziomie. Wartości bankowe słabiej i niżej. Kolejowe również w zaniedbaniu. Wartości obce w ogóle małym tylko uległy zmianom. Rosyjskie o drobnostkę niżej, również ruble. Żyto w towarze gotowym o 1.25, na dostawę o 1.50 taniej.

Berlin 6-go sierpnia *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	201.10	Akcje kredytowe . .	460 —
Weksle na Warszawę	200 90	Listy zast. ser. I-ej .	61.20
Wek. na Peters. krótk.	200 70	Weksle na Lon. krótk.	20.39
Wek. na Peters. dług.	199 50	„ „ długot.	20.33
Bil. ban. ros. na dost.	201.25	Żyto „ z dost. na jesień	141 25
Wschodnia poż. II em.	59.60	Żyto na wiosnę . . .	143.50

Petersburg 6-go sierpnia.

Weksle na Londyn . . . . $23^{23}/_{32}$ $^{3}/_{4}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji 218
„ „ II-ej emisji . . . . $212^{1}/_{2}$
Półimperjały 8.32

Spodziewana obniżka kursu rubli w Berlinie nastąpiła w istocie. Najważniejszy kurs tranzakcyj końcomiesięcznych o 25 fenigów się obniżył. Nieznaczna ta różnica wywrze jednak zapewne wpływ na giełdę naszą, szczególniej, jeżeli w szacowaniach porannych znajdzie poparcie, co zależeć będzie tak od wiadomości zewnętrznych, jakoteż i od ustroju wewnętrznego giełdy, co do którego bezczynność korzystnie wróżyć nie pozwala. Pamiętać jednak należy, że znajdujemy się z notowaniami naszemi prawie na równi z Berlinem, za doliczeniem kosztów tranzakcji, i że łatwiej niż kiedyindziej tę małą różnicę kursową wytrzymać możemy. Kursa dnia poprzedniego były: 200.50, 201.50, 460, 142.50, 145.

J. Wl.

Gdańsk 5-go sierpnia.

Pszenica cena najwyższa . . . . —.—
„ „ regulacyjna bieżąca 7 08
„ „ na dostawę jesienną 7.14
Żyto cena za polskie 5.10
„ „ regulacyjna 4.99
„ „ na dostawę jesienną . . . 5.22

CENY ZBOŻA

dnia 6-go sierpnia 1885 r. na stacji „Praga” drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 118 — 125, średnia 110—116, ordynaryjna 95—105.
Żyto: wyborowe 83 — 85, średnie 78 — 82, ordynaryjna — — —.
Jęczmień: wyborowy nowy 70—75, średni —.—, ordynaryjny — — —.
Owies: wyborowy 95—100, średni 90 — 94, ordynaryjny 84 — 88.
Gryka 88 — 95. **Groch** 68 — 83, — — —. **Kasza Jaglana** wyborowa 135—145, średnia 120—133, ordynaryjna 110—118.

B. Werner et Comp.

Z TARGÓW ZBOŻOWYCH.

Z Królewca donoszą korespondenci nasi pp. Goldstern i Löwenherz, pod datą 4-go sierpnia, iż na targu tamtejszym w tymże dniu panowało usposobienie mocniejsze; pokup był dobry, ceny niezmienione.

Pszenica bez zmiany. Płacono stosownie do gatunku: Sandomierską 126 do 127-funtową starą 116 do 122 kop. za pud, nową 129 f. 122 kop. za pud, białą 119—125 f. 106 do 111 kop., czerwoną 123—130 f. 104 do 116 kop., nową 126 do 138 f. 112—120 kop. za pud.

Żyto bez zmiany. Płacono 116 — 123-funtowe 83 do 89 kop. za pud.

Rzepik 144 do 151, rzepak 151 do 153 kop. za pud płacono.

Inne gatunki zboża bez dowozu.

Dowóz zboża rosyjskiego wynosił w tymże dniu 48 wagonów.

J. Wl.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Władysławowi Sad....iemu.*—Klasztory: reformatów w Oborach, kamedułów w Bielanach i paulinów w Częstochowie.

TABELA WYGRANYCH

w drugim dniu ciągnienia I-ej klasy 145-ej Loterji klasycznej dnia 6-go sierpnia 1885 roku.

(Podług tabeli tymczasowej Ch. Keltera).

Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.
296	**10,000**	9411	**100**	14702	**100**
2892	**200**	10306	**100**	15954	**100**
4739	**100**	11746	**200**	18996	**500**
4955	**100**	11756	**100**	20456	**100**
8508	**1,500**	12573	**100**	22962	**100**
8698	**100**	12679	**100**	22996	**100**

Po Rs. 50 wygrały NN-ra:

139	1190	5879	8969	12505	14513	17714
292	1401	6149	11044	12722	14541	18319
415	4338	7602	11201	13195	16473	18565
893	5781	8077	11937	14020	16570	21402

21639 23153

Po Rs. 30 wygrały NN-ra:

39	2145	4733	6973	9320	11773	13674	15478	18171	20139	22735
85	96	68	7012	63	77	95	15502	90	20228	22801
97	2211	4897	38	78	78	13709	24	18259	69	42
108	18	4965	46	92	11911	13811	65	99	91	48
79	2338	5005	85	9424	30	18	97	18411	93	93
329	54	98	7140	9513	50	73	15605	12	20318	98
59	82	5114	57	68	69	97	27	17	73	22909
64	2506	37	7301	9650	12073	13970	43	46	20413	16
70	42	40	46	9729	12135	71	58	18552	66	37
95	2629	5213	64	65	12216	94	15941	76	20509	23018
432	31	35	7426	70	50	14025	49	18699	63	95
40	36	49	73	93	12311	14119	91	18702	78	23135
51	2703	75	7522	9916	23	22	16154	13	95	23219
503	22	97	25	10323	12512	51	16201	17	20623	74
12	37	5326	35	25	31	83	2	33	28	86
64	2811	43	7667	10418	34	14236	19	65	78	23338
65	2929	52	7745	33	36	14306	69	18819	81	68
637	64	5421	7865	55	39	28	16365	53	20707	91
54	67	77	70	10595	49	37	87	54	87	23403
734	78	5515	7908	10603	61	44	96	67	20885	46
821	3045	5640	40	14	70	14422	16582	18928	20976	72
30	3181	69	55	19	72	56	166.4	35	93	
73	3363	84	8031	42	12619	14534	16708	53	21001	
77	80	5709	52	81	60	44	18	85	63	
942	3441	5829	70	10726	12720	48	30	19001	91	
72	3503	64	98	79	30	71	40	11	21223	
1033	25	68	8163	10816	42	76	82	19122	21311	
1132	41	6065	8222	26	71	84	16814	40	27	
61	3670	69	76	47	91	14614	23	85	45	
94	3703	6110	8392	10948	12827	60	91	19223	72	
1252	3918	24	8501	88	52	89	16986	27	21404	
61	44	89	8632	98	12914	14709	17100	42	70	
80	52	6214	67	11038	26	14856	82	74	21538	
85	60	39	8723	61	13018	91	17220	87	88	
94	65	77	84	11167	57	14927	79	19304	92	
1331	72	79	8810	11214	13107	28	17489	41	21626	
37	4028	6443	31	42	62	87	92	48	64	
1541	4108	6529	58	11305	13202	15003	17525	68	87	
1624	49	74	96	76	18	46	48	87	89	
1723	60	6623	8961	11447	76	50	17643	19420	21741	
60	4202	25	63	11502	13312	60	65	19687	79	
78	36	56	84	23	51	99	17704	19725	21842	
98	43	60	9024	46	91	15167	32	39	77	
1836	73	62	25	72	13408	68	62	19803	21951	
92	88	79	26	88	85	15218	17702	53	22224	
1919	4305	96	9118	11618	87	48	14	19902	60	
41	6	6739	53	23	13555	74	69	14	22304	
93	41	44	9206	46	60	78	17912	36	28	
2020	4401	6810	55	79	67	80	54	74	55	
58	4576	16	93	86	95	15365	59	20008	22437	
66	96	35	99	91	13617	74	18023	24	58	
67	4621	6942	9314	98	18	31	36	43	22548	
2118	98	64	18	11764	30	15403	42	87	22666	

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 5-ym sierpnia roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Rubinstein dla Rosenberga.—Reichlam, Żelazna Brama № 6.—Augustynowicz, Elektoralna 7.—Ryb, Zielna 18.—Profesor Okołow, róg Tw. i Ciep. № 1.—Piotrowski, Wspólna № 34.—Bugowski, Nowy-Świat 9.—Generał Han. — Gorliński, Saski hotel.—Szolom Berman, Dzika.—Meleszkiewicz.—Krawczyński, Krakowskie 62.—Toniusiewicz Grzybowska 3.—Dębicka, Krucza 13.—Strojkowski, kontroler pałata.—Powirski, Nalewki 43.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
spieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 ano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutn	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po pz.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiec
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów . .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiec
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 ranoz.
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł	2	— po poł
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz
Obwodowa z kolei Terespolsk				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorom.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich. osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 z rana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** oraz stacyj i przystanków pośrednich ze stacji Warszawa nadwiślańska pociąg wychodzący o godzinie 7-ej minut 45 rano, a powracający na stację Warszawa nadwiślańska o godzinie 10-ej minut 58 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka** wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej po cenach o 30% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej z rana.— Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej z rana.—*Kurjerskie* wyłącznie 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 9-ej zrana.— Z Płocka do Warszawy we wtorki czwartki i soboty o godzinie 6-ejzrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 26 Іюля (7 Августа) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.